DOI: 10.14746/sh.2015.18.1.013

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVIII (2015/1)
s. 201-224

Tomasz Pawelec
Uniwersytet Śląski

Historyk historiografii wobec wielokulturowości Drugiej Rzeczypospolitej

Jednym z ciekawszych wyzwań, z jakimi mierzy się współczesne dziejopisarstwo polskie, jest poszukiwanie (i wypracowywanie) strategii badawczych oraz interpretacyjnych, pozwalających wnikliwiej — niż bywało to wcześniej — uchwycić i przedstawić motywy wielokulturowości, multietniczności oraz religijnego zróżnicowania, wyraziście zaznaczające się w polskiej historii od średniowiecza aż po czasy II Rzeczypospolitej. Skutkuje to rozmaitymi modyfikacjami tradycyjnego, nazbyt (jak niektórzy utrzymują) etnocentrycznego obrazu naszych narodowych dziejów. Prowadzi do szerszego uwzględniania roli czy dorobku różnorodnych grup narodowych/etnicznych, rozmaitych mniejszości religijnych i kulturowych egzystujących na obszarach, na których toczyły się (i toczą) polskie dzieje.

Obok innych subdyscyplin i specjalności naszej profesji wyzwanie to dotyczy również historii historiografii. W takiej perspektywie istotnym dla niej zadaniem staje się namysł nad dziejopisarską aktywnością i dorobkiem historiograficznym tego rodzaju społeczności, jak również nad relacjami łączącymi je z „głównym" (tzn. polskim) nurtem piśmiennictwa historycznego na naszych ziemiach. Choć tego rodzaju zagadnienia nieraz pojawiały się w tekstach polskich historyków historiografii, to — poza zasadniczym wyjątkiem historiografii ukraińskiej (i może w jakimś stopniu żydowskiej) — trudno byłoby mówić o prowadzeniu usystematyzowanych i planowych dociekań w tym zakresie. Szczególnie zaś słabo zbadany pozostaje wkład wspólnot „drobniejszych", nieco mniej ważących na zbiorowych losach Polaków aniżeli, powiedzmy, Ukraińcy, Niemcy albo Żydzi.

Omawiana rozprawa Wojciecha Wendlanda[1] stara się w pewnym stopniu zmienić ten niepomyślny stan rzeczy. Autor podejmuje (bez wątpienia pionierski) trud systematyzującej rekonstrukcji dziejopisarskiego i historiozoficznego dorobku etniczno-religijno-kulturowej wspólnoty polskich Tatarów w okresie międzywojnia, poniekąd w ostatniej fazie istnienia „Rzeczypospolitej wielu narodów". Zarazem stawia sobie zadanie ogólniejsze — konstatując, iż badaczom pragnącym studiować dyskursy historyczne poszczególnych grup społeczno-kulturowych na ziemiach

[1] W. Wendland, *„Trzy czoła proroków z matki obcej". Myśl historyczna Tatarów polskich w II Rzeczypospolitej*, Universitas, Kraków 2013, 326 ss.

Rzeczypospolitej „w zasadzie nadal brak paradygmatu" (s. 7) — stara się zaproponować „model analizy historiografii" do takich właśnie celów dostosowany.

Na pracę, nie licząc ciekawie napisanego, teoretycznego „Wstępu"[2], składają się trzy zasadnicze rozdziały poświęcone, odpowiednio: (1) myślowym (filozoficzno-kulturowym oraz historiograficznym) „źródłom" tatarskiego dziejopisarstwa w II RP, (2) środowisku historiografów tatarskich (z uwzględnieniem zarówno wymiaru „ludzkiego", jak i instytucjonalnego), (3) wybranym, najważniejszym (wedle autora) elementom rozwijanej w tym środowisku myśli historycznej. Oferują one wszechstronny, odmalowany życzliwie, acz nie bez krytycznego dystansu, portret społeczności naukowej wprawdzie niewielkiej liczebnie, ale zadziwiająco aktywnej badawczo i organizacyjnie, a przy tym naprawdę twórczej myślowo, podzielającej specyficzny światopogląd i określony zespół wartości, spojonej szczególnym „poczuciem misji" i produkującej niestandardowy dyskurs na temat przeszłości. Dzieło dopełnia jeszcze czwarty rozdział o programowo porównawczym charakterze — Wendland usiłuje tutaj umiejscowić piśmiennictwo tatarskie w szerszym układzie odniesienia tworzonym przez historiografie innych wspólnot etniczno-kulturowych mieszkających na ziemiach ówczesnego państwa polskiego[3]. Ten pozornie prosty układ formalny kryje złożoną strukturę wewnętrzną opartą na wielu podrozdziałach i sekcjach, za pomocą których Wojciech Wendland stara się uchwycić i oddać skomplikowaną materię badanej przez siebie dziejopisarskiej rzeczywistości — bez wątpienia w wielu momentach fascynującej swoją odmiennością, złożonością oraz bogactwem.

Przy tym czytelnicze „doświadczenie świeżości" nie odnosi się wyłącznie do samej tej materii, wiąże się też ono ze sposobami jej potraktowania. Formalnie rzecz biorąc, autor odwołuje się do standardowych już dzisiaj kategorii analizy historiograficznej: „historyk", „środowisko historyczne", „infrastruktura historiograficzna", „myśl historyczna" (z rozmaitymi jej aspektami i wymiarami) to zasadnicze elementy konceptualnego szkieletu jego pracy. Traktuje je jednak w sposób nieraz od standardu

[2] Wśród rozpatrywanych tam zasadniczych zagadnień konceptualizacji przedmiotu badania uwagę zwraca zwłaszcza autorska dyskusja nad zasadnością stosowania pojęcia mniejszości w odniesieniu do badanej przez siebie, uprawiającej historiografię społeczności (a także innych, jej podobnych). Wendland postuluje rezygnację z wymienionej kategorii, powiadając, co następuje: „model współżycia wyrażający się w pojęciu »mniejszości« implikuje hierarchizację i postrzeganie życia jako »g r y s t r a t e g i c z n e j między aktorami wyznaczonymi w ramach podziału« […]. Kategoria »mniejszości«, jako produkt określonego systemu, nasuwa również skojarzenia z »obcym«, w rozumieniu »egzotycznego egzemplarza należącego do innego świata«, tego, kto »z założenia jest słabym, uciskanym«, »pasywnym«, »potrzebującym opieki przedmiotem władzy«. Tymczasem poszczególne grupy społeczno-kulturowe II Rzeczypospolitej stanowiły »odrębne jakby społeczeństwa«, z uwagi na bogactwo struktur wewnętrznych i sfery przekonań na temat swej tożsamości". Przy czym żadna ze zbiorowości nie żyła życiem samowystarczalnym i w szerokim zakresie funkcjonowała w łączności z innymi w obrębie społeczeństwa globalnego Polski międzywojennej" (s. 12, wyróżnienie w oryg.). Taka formuła ujmowania etniczno-kulturowego pluralizmu II RP (a niewątpliwie również Polski dawniejszej) wydaje się naprawdę twórcza.

[3] W ramach całości rozdział ten wypada najmniej przekonująco — po części wynika to z sygnalizowanego niedostatku badań nad historiografiami tych wspólnot.

odbiegający — dookreśla (czy nawet reinterpretuje) tak, aby skuteczniej „chwytały" specyficzny *casus* ukształtowania się i funkcjonowania dziejopisarstwa wyodrębnionej, mniejszościowej grupy etniczno-kulturowej. Widoczne to jest już chociażby przy konstytutywnym dla rozważań pojęciu środowiska. Jego semantyka zostaje wzbogacona odniesieniami do teorii psychologicznej i refleksji postkolonialnej; takowe wraz z kategorią mitu i mitologizacji okazują się niezbędne do (rozwijanego głównie w II rozdziale) opisu i wyjaśnienia mechanizmów, które „wyprodukowały" wspólnotę tatarskich historyków II Rzeczypospolitej. Niewątpliwie więc Wojciech Wendland „na serio" (i z dobrym w sumie skutkiem) mierzy się z zadeklarowanym na wstępie zadaniem zbudowania wyspecjalizowanego modelu badawczego dla studiów nad historiografiami „mniejszościowymi".

Autorski rozmach badawczy i wnikliwość budzi uznanie w wielu momentach lektury. W krótkim omówieniu nie sposób oczywiście wymienić ich zbyt wiele, ale kilka naprawdę warto zasygnalizować. W rozdziale pierwszym np. uzyskujemy wgląd w prawie zupełnie dla polskiego odbiorcy obcy świat orientalnej myśli filozoficznej i społecznej, do tego przedstawiany jest on z nader pożądaną w dzisiejszej dobie intencją dekonstruowania powszechnych stereotypów na temat „muzułmańskiego Wschodu". W ujęciu autora świat ten stanowi niezbędne tło i punkt wyjścia dla zaprezentowania zasadniczych idei (a także głównych postaci) turecko-tatarskiego odrodzenia narodowo-kulturowego na Krymie (oraz na innych obszarach popadających w zależność od Rosji, acz nie tylko tam) w XIX i początkach XX w.[4] Wendland ukazuje je jako najważniejsze przesłanki intelektualne dla uformowania się na ziemiach polskich u progu II RP rodzimej historiografii tatarskiej — obok (skądinąd też w bardzo ciekawy sposób usystematyzowanego w pracy) dorobku XVIII i XIX-wiecznych historyków polskich. Ci ostatni bowiem — zauważa nie bez racji — budując na różne sposoby postrzeganie Tatarów jako modelowego wcielenia „azjatyckości" oraz przedstawiając w określony sposób historyczne losy tatarskich wspólnot osiedlających się w toku stuleci na ziemiach Litwy i Korony, bardzo mocno wpływali na widzenie tej problematyki także przez późniejszych autorów tatarskich[5].

W rozdziale trzecim szczególnie przykuwa uwagę opis „zmagań" tatarskich dziejopisów z dziedzictwem historycznej prozy Sienkiewicza. Wybitnie negatywny obraz Tatarów u noblisty — kreowany w obrębie całej *Trylogii*, ale przede wszystkim na kartach *Pana Wołodyjowskiego* — owładnął bowiem zbiorową wyobraźnią Polaków. Wendland pokazuje, że ważkim elementem międzywojennych debat na temat wizji dziejów zawartej w *Trylogii* była walka z tym „czarnym" stereotypem Tatara, wytrwale prowadzona przez tatarską historiografię, przy wykorzystaniu mało znanych danych źródłowych, z zastosowaniem wielu sposobów argumentowania, włącznie z przypisaniem tatarskiego pochodzenia samemu Sienkiewiczowi! Skądinąd wypada jednak przyznać, że od tego nader efektownego wywodu istotniejsze poznawczo, a nie mniej intere-

[4] Jest to kolejny, warty odnotowania poznawczy walor tego właśnie rozdziału.

[5] W analogicznej perspektywie — jako punkt odniesienia i (nierzadko) obiekt polemicznych wystąpień tatarskiej historiografii — analizowane są przez Wendlanda także poglądy na temat Tatarszczyzny artykułowane przez międzywojennych historyków polskich oraz etnologów.

sujące (w każdym razie dla specjalisty-historyka historiografii) pozostają zamieszczone w tym samym rozdziale autorskie rekonstrukcje podstawowych składników tatarskiej myśli historycznej. Spośród nich Wendland uznał za szczególnie istotne trzy elementy. Po pierwsze, rozwijaną przez tatarskich dziejopisów filozofię historii — wychodzącą od kategorii oglądu świata mających charakter religijny, ale laicyzująco reinterpretowanych w duchu swoistego „planetarnego" humanizmu. Po drugie, ich refleksję nad dziejami islamu w Polsce i na świecie — opisywanymi w kontekście idei tolerancji religijno-światopoglądowej. Po trzecie wreszcie, namysł badanych dziejopisarzy (tyleż historyczny, co historiozoficzny) nad obecnością idei wolności w polskich dziejach — łączony z afirmacją wkładu Tatarów w obronę tejże wolności, jak również z refleksją nad istotą „polskiego ducha". Dzięki żmudnym wysiłkom autora czytelnik zostaje skonfrontowany z oglądem dziejów nader „egzotycznym" z perspektywy zasadniczych kierunków polskiej myśli historycznej, ale zarazem wielorako z nimi powiązanym.

W sumie dzieło wypada uznać za ważny krok ku „wypełnieniu" sygnalizowanej na wstępie, dotkliwej luki poznawczej na niwie badań historiograficznych — zarówno na płaszczyźnie przedmiotowej (wyczerpujący portret wyodrębnionego „mniejszościowego" środowiska historiograficznego oraz pogłębiona analiza produkowanego przezeń dyskursu), jak i metodologicznej (wypracowanie i pomyślne „przetestowanie" modelu badawczego nastawionego na studiowanie takiego właśnie „obiektu" dociekań).